Nr. 119. Sobota 4. Lipca 1863. Rok II.

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Car i Ruś.

Otrzymała nakoniec i Ruś urzędową odprawę carską. Jak przed paru laty powiedział car w Warszawie: „Precz z marzeniami!“ podobnie odezwał się teraz i do Rusi. Ruś w oczach cara miała tylko służyć w obec Europy za demonstrację przeciw prawom Polski w tych stronach.

Gdy jednakże zaczął się objawiać jakiś ruch samodzielny i myśl państwa ruskiego poczęła kiełkować w głowach niektórych zapaleńców, car obrócił się przeciwko własnemu pupilowi i wyrzekł że Rusi nie zna, jest tylko jedna Moskwa, jeden język i jeden kościół wschodni.

Carat długi czas wyzyskiwał Ruś jako narzędzie, protegował ją, dokąd chodziło o odnowienie dawnych niechęci. Jego staraniem wychodziły dzieła, w których fałszowano fakta, podsuwano Polsce uczucia nieprzyjaźne dla obrządku wschodniego i narodowości ruskiej, wiek ciemnoty i fanatyzmu starano się przedstawić jako z góry ukartowany plan do zatracenia wszystkiego co jest ruskie. Zasiew wydał plon bogaty: w Galicji powstały nieporozumienia, które podsycane przez ludzi złej woli lub politycznych niedołęgów, przybrały kształty olbrzymie. W miejsce braterskiej zgody, wkradła się nienawiść. Ale jak można było przewidzieć, Ruś wszedłszy raz na drogę refleksji, zechce zastanawiać się, jakie korzyści odniosła z sojuszu moralnego z Moskwą. Utraciła swobodę polityczną, niezawisłość swego kościoła — a w zamianę za to odebrano jej narodowość, której nikt w Polsce nie zagrażał.

Polska katolicka i szlachecka nie jedną bolesną ranę zadała Rusi, ale było to skutkiem pojęć ówczesnych, niezależnych od niechęci narodowych.

Chłop na Mazurach i Litwie, arjanin i luter zarówno byli traktowani, jak chłop ruski szyzmatyk. Rusini nie chcieli tego pojąć. Ludzie ograniczeni lub złej woli zamiast zapatrywać się na przeszłość ruską ze stanowiska, odpowiedniego duchowi wieków, w których wypadki się spełniały, oceniali je ze stanowiska nowożytnego, przypisywali skutkom przyczyny, które wówczas istnieć nie mogły.

Pojmujemy, że w pierwszem oburzeniu, rzucenie się w objęcia Moskwy było naturalnem, ale od owego czasu dużo wody upłynęło; Ruś miała nie raz sposobność przypatrzyć się z bliska zamiarom i pretensjom carskim, a jednakowoż nie zdawała się pojmywać, gdzie prawdziwy jej wróg przebywa.

Potrzeba było dopiero stanowczego wystąpienia cara i jego siepaczy, aby Rusi zedrzeć bielmo z oczów, wydrzeć jej iluzję iż to nie dla idei ruskiej car pobłaża wyskokom jej namiętnym przeciw żywiołowi polskiemu w tych stronach.

Dziwić się tylko należy iż car wybrał tak niestosowną chwilę do wystąpienia przeciw idei ruskiego państwa i ruskiej narodowości.

Właśnie gdy mu najbardziej zależeć powinno aby zaskarbiać sobie uczucia i interesa wszystkich, mając wojnę w Polsce a interwencję Europy na karku, car obraża wszystkich i wszystko, jak gdyby od lat 15 nic się nie było zmieniło, a car zawsze stał jeszcze na tym piedestalu potęgi, sławy i uroku, oddziaływującym na Wiedeń, Paryż i Rzym odpowiednio życzeniom i woli imperatora wszech Moskwy.

Pycha przychodzi przed upadkiem. Carat niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał.

W jednym i tym samym czasie obraża kurję rzymską deportowaniem arcybiskupa, któremu pod względem religijnym nic zarzucić nie można — i obraża narodowość ruską, którą mu przynajmniej dotąd, dopóki walka trwa w Polsce, oszczędzać należało.

Ten rozkaz dany urzędnikom, aby nie używano na Rusi jak tylko języka moskiewskiego, jest dowodem, że Ruś moskiewską nie jest, kiedy aż osobnego ukazu potrzeba, aby to Rusinom i światu przypominał.

Pogorszyć to może nakoniec i tak już nie bardzo przyjaźne stosunki Moskwy z Austrją, mającą pod swem panowaniem Rusinów w Galicji i Węgrzech, a których niebawem Moskwa rewindykować zechce na podstawie wspólności krwi, języka i religii.

W obec takiego zagrożenia przez Moskwę Austrj ałacniej nawet na restytucję Polski zgodzić się zdoła.

Posiadanie całej Galicji robiło gabinet wiedeński naturalnym sprzymierzyńcem Moskwy w kwestji polskiej; pretensja Aleksandra II. do wszystkich ziem ruskich jako ojcowizny, zmusi go do szukania ratunku w Polakach przeciw zaborczemu duchowi potomków Iwana Groźnego. Wywołanie tym samym zakazem języka polskiego z Rusi, jest świadectwem jak mocno ten język jest zakorzeniony, kiedy go nawet Moskale urzędnicy jako konieczność obyczajową używać muszą w domu i poza domem, a nawet w kancelarjach tak w stosunkach ze stronami jak i między sobą.

Lepszego dowodu o niesłusznych swoich pretensjach do Rusi, nie mogła dać Moskwa światu.

Każdy fałsz zwykle sam siebie pobija. Polityka Moskwy nie grzeszy wielką bystrością; wszystkie dotąd użyte przez nią środki przeciw niej się obróciły. Błędy Moskali były dotąd jedynym sprzymierzeńcem Polaków, oddały one sprawie ich większe usługi, niżeli owe za nimi do Petersburgu przesłane przez trzy mocarstwa zachodnie noty.

## Sprawa polska za granicą.

Dziennikarstwo francuzkie i angielskie, szczególnie półurzędowe, tak podzieliło pomiędzy siebie role, iż podczas kiedy jedne dzienniki głaszczą Moskwą i wmawiają w siebie, że Moskwa przychylną da odpowiedź na noty trzech mocarstw, drugie rodzajem teroryzmu usiłują ją zastraszyć i zmusić do odpowiedzi przychylnej.

Do rzędu pierwszych należy la France, Constitutionnel zaś i Morningpost piszą w ostatnim kierunku.

Morningpost zwraca się do tej warstwy społeczeństwa angielskiego, która mimo wszystkich sympatyj dla Polski, nie może się oswoić żadną miarą z myślą wojny, a to głównie dla wielkich kosztów takiego przedsiębiorstwa. Organ Palmerstona porusza więc pytanie, czy nie należałoby równocześnie pomyśleć także o korzyściach stworzenia pokoju trwałego w Europie, i czyby osiągnięcie należytych podwalin dla pokoju europejskiego, nie opłaciło się i nie wyrównało ofiar pieniężnych, które musiałyby być wyłożone ku osiągnięciu tego celu.

„Przypuściwszy, powiada Morningpost, że zasada nieinterwencji, będąca podstawą naszej polityki zewnętrznej, jest słuszną: to przecież chwila obecna byłaby najmniej stosowną do trzymania się tej zasady. W chwili, kiedy Anglia jest aljantem dwóch mocarstw najpotężniejszych, i kiedy mocarstwa te tworzą kombinację, która interwencję ich czyni niezwyciężoną, usunięcie się Anglji wprawiłoby w zamieszanie cały kontynent, i oburzyłoby stronnictwa ruchu od jednego końca Europy do drugiego. Usunięcie się takie wcisnęłoby władców, dziś dobrze usposobionych, na drogę despotyzmu i wywołałoby pod warunkami najniekorzystniejszemi wojnę europejską. Jeżeli usiłowania dyplomatyczne trzech mocarstw nie zdołają pojednać Moskwy z Polską, to przynajmniej złączą ściślej ze sobą Francję, Anglję i Austrję. Każdy krok, uczyniony ze strony trzech mocarstw, ułatwi politykę kombinowaną.

„Pozostawić dzieło niedokończone, byłoby dla Anglji nietylko rzeczą haniebną, lecz nadto bardzo fatalną. Polacy, zmuszeni raz do zrzeczenia się wszelkiej pomocy ze strony rządów regularnych, postanowiliby niezawodnie wejść w przymierze ze stronnictwem rewolucji europejskiej. Jeżeliby Polska została zgniecioną, natenczas jedynem następstwem tego przymusowego pokoju byłoby to, iżby Polska na nowo zbierała swe siły, i przygotowała nowe powstanie, skombinowane z rewolucją, podkopującą całą Europę. Anglia stracha się wojny, wszakże niechaj zważy, że Moskwa nie ma środków do zaczepki. Flota jej na morzu Czarnem jest blokowaną i nie może się wychylić bezpiecznie poza Bosfor. Prócz Persji i Turcji azjatyckiej nie jest ona teraz w stanie nikogo najeżdżać. Pytanie więc, czy po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Moskwą, mamy przystąpić do wojny, zawisło jedynie od naszego upodobania.“

Znakomity ten artykuł nabiera jeszcze większej wagi, jeżeli sobie przypomniemy, że pisany być musi z natchnienia lorda Palmerstona, któremu bardzo na tem zależy, by gruntownie poważnić Napoleona z Moskwą i przeszkodzić raz na zawsze przymierzu Moskwy z Francją. W tym celu każe on obrabiać opinję narodu angielskiego w duchu wojennym, wiedząc bardzo dobrze, że gdyby Anglja chwyciła za oręż na Moskala, Napoleon nie mógłby się pozostać na uboczu lub w tyle. Napoleon zaś ze swej strony udając nadzwyczajną serdeczność dla Aleksandra II, i traktując z tymże drogą tajną, niby dla załatwienia sprawy polskiej, przestrasza Anglję i pobudza mocarstwo to do jaśniejszego i energiczniejszego deklarowania się w obec Moskwy.

Wszystkie pogłoski o tajemnem znoszeniu się ces. Napoleona z Aleksandrem II mają powyższe znaczenie. Układy tego rodzaju rzeczywiście się toczą. Celem ich jest pokonanie uporu tymczasowego Anglji. Układy te są kontrminą niejako przeciwko mowom pokojowym lorda Russela.

Naród francuzki jest za wojną. Szczególnie sympatje armji i floty wzmagają się w stopniu nie bardzo korzystnym dla zachowania pokoju. Relacje dowódzców, podawane do ces. Napoleona

## Z walki w Czechach.

### I. Boleslavan i Palacky.

(Dokończenie.)

Nie! słowa wyż zacytowane, tak są...... okropne, że wracać doń nawet tylko, nam obcym, miotanym ogniem obrażonej dumy narodowej, a bez łzy, niepodobna, — łzy, co mimowoli tłoczy się do oczu, gdy zmuszeni jesteśmy być smutnymi świadkami ciosu samobójcy! Łza ta jest długiem, spłaconym wielkiej myśli, jakiej i Chrystus najwspanialszy wzniósł pomnik, wołając „Panie! odpuść im bo niewiedzą co czynią!“

Nic więc dziwnego że i dłużej się nad tem zastanawiać nie będziemy. Mamy przy tem nadzieję, że z pośród tego samego narodu, zkąd wyszły takie pociski potwarzy na walkę, której świat cały przyklaskuje, równie otwarcie wystąpią i obrońcy znieważonych. Imiona zaś jak: tłómacza Mickiewicza, autora dzieła „Polacy i Czesi,“ byłego redaktora „Osvety,“ dzisiejszego protektora Boleslavana i wielu innych, w równem zostających u ludu poważaniu, jak więzionego jeszcze redaktora Narodnich Listów, w pojedynczem czy zbiorowem wystąpieniu, zdolne będą zatrzeć plamę, rzuconą przez Palackiego. A chociaż ten ostatni, probując jeszcze raz siły swej absolutnej, z góry w proszącej formie postawił żądanie, by nikt, nawet organa publiczne (prócz Boleslavana, którego dla jego „nieroztropności“ ignoruje, nie wspominały więcej o nim, niepozbawiamy się raz wypowiedzianej nadziei, tak koniecznej dla stron obu, w czem zaś utwierdzają nas przykłady z przeszłości.

I tak kiedy p. Palacky „drażniących“ cara Polaków, odsyłał do łaskawości ostatniego, kiedy coraz żarliwiej bronił Moskwy i jej słowiańskich dążności, a w końcu kiedy ozdobił piers swoją carskim orderem, wtedy dopiero co wyszły z po za drzwi więziennych szanowny ks. kanonik Sztulc, za każdym razem *) występował stanowczo i otwarcie ze swem zdaniem, popartem źródłowemi dowody. A kto jak on ukochał sprawę Polski, kto jak on, szczerze i serdecznie nad nią pracował, kto jak on blisko przypatrzył się stosunkom naszym, ten podobno najbliżej i najbezstronniej sąd w tym względzie wydać tu może. I Palacky też sam nigdy mu niezaprzeczał kompentencji a nawet w tym względzie zdawał się formalnie uznawać jego powagę.

Podobnie też znany obrońca polskiej sprawy profesor Emanuel Tonner, występujący najpierw w dzienniku Cas (dziś Hlas), następnie w Narodnich Listach, nie uląkł się nigdy klątwy p. Palackiego, nawet wtedy gdy go największy, jaki mógł w tym względzie, spotkał zaszczyt, a mianowicie gdy bawiający w Pradze Moskale zanieśli nań skargę do metropolity p. Palackiego, a ten ostatni zapowiedzeniem po raz pierwszy „gromu przeciwnego“ w razie niepoprawy, chciał założyć kaganiec na głosy wolnej żurnalistyki. I widać, że sam Palacky wiedział dobrze, że przez podobne wystąpienie nie spadnie zaszczyt na naród, gdy groził użyciem jego jako ostatecznym dopiero środkiem, w razie, gdyby podniesiony bunt przeciw władzcom opinji potrwać śmiał dłużej! Widzimy z tego także, że panu Tonnerowi może pierwszemu dostał się w udziale zaszczyt, wywołania opinji z martwej stagnacji, i wlania w nią większego ognia i życia.

*) Patrz „Pozor“, artykuły „Zklamano nadeje“, „Rusko a Slovanstvo“, jako też nr. 9 — 62.

Co do Boleslavana, ten wypowiedział swe zdanie z całą godnością i oddaniem należnego szacunku p. Palackiemu, dziękując przytem temuż za usługę, jaką tenże oddał narodowi przez swoją „odpowiedź“. Porównywając ton tej odpowiedzi z tonem pogardzonych przez niego młodzików, zmarszczone trudami oblicze Palackiego zapewne rumieńcem pokryć się musiało. A tonu takiego powinien był się spodziewać pan Palacky, gdyby nie dając przystępu namietnościom obrażonej dumy osobistej, jak się należy był ocenił tak godne i pierwsze otwarte wystąpienie księcia Thurn-Taxis, o którem już pierwej mówiliśmy.

Tym więc i wielu innym wolnej prawdy obrońcom, zostawiamy by się zapytali p. Palackiego, odkąd to Kijów stał się pramoskiewskim? bo że jest ruskim (ale w języku naszym), o tem zdaje mi się nie było nigdy kwestji. Do jakiego zaś panowania na Rusi dąży Polska, najlepiej zaswiadczają sztandary, pod jakiemi dziś ona bojuje, które, jak przed wieki hasło: „wolni z wolnymi i równi z równymi“ oddają im w osobie Archanioła to, co im Palacky wbrew swojemu przeszłemu pojmowaniu rzeczy, wbrew najświętszym przyrodzonym prawom, tem jednem słowem: „prawomoskiewski“ zaprzecza. *)

Im też zostawiamy pytanie, czy dla tego „chłopi“ więcej wdzięczni mają być rządowi, że wbrew ciągłej dążności Polaków do usamowolnienia i zarazem uwłaszczenia włościan, rząd ciągle stawiał przeszkody? Tak zniósł tylko w tym celu Towarzystwo rolnicze, tak na domaganie się za Polakami całej niemal Europy, pozwolił Radzie stanu wydać ustawę, i to tylko dla Kongresówki, lecz tak ją zoktrojował, że za półśrodek służyć nawet nie może. Obywateli znowu, co się odważyli, widząc ciągłe od rządu przeszkody, sami doprowadzić do skutku krok, przez kraj cały pożądany, natychmiast wysełano na Sybir. I dopiero kiedy Rząd narodowy ostatecznie manifestem ogłosił wolę narodu, wtedy dopiero Moskwa, i to znów tylko na Litwie pozornie z tem samem od siebie występuje, lecz jak wszystkim wiadomo, jedynie w celach przeciągnięcia na swą stronę włościan, a następnie podburzenia ich przeciwko tym, co im wrócili wolność bezprawnie przez rząd moskiewski im zabraną. Któż dawniej jeszcze zburzył fundamenta przyszłej świątyni powszechnej wolności, wzniesione na dniu 3. maja 1791? Któż wolnych kozaków Rzeczypospolitej na pańszczyźnianych zmienił?

Im też zostawiamy do ocenienia szlachetność rządu moskiewskiego, który „czyny Trepowa i Zabłockiego nie chwalił i ukarał„ (zapominając o darowanym pierwszemu pałacu w Kijowie, o drugiego zaś rublach i gubernatorskich rangach), podczas, gdy „narodna“ władza tajna polska „mordy pokątne hojnie zarządza i chwali!“ Nie

*) Ruski po czesku t. j. moskiewski, pra-ruski, pra-moskiewski.

o usposobieniu wojska, mówią bez ogródki, że żołnierz francuzki z największą niecierpliwością czeka, rychło Francja wyda wojnę Moskwie. Od dwóch miesięcy ma panować w ministerstwach wojny i marynarki ruch niezwykły, a o uzbrojeniach szczególnie w artylerji potwierdzają się wiadomości z kilku stron. — Lecz dla rozczarowania Polaków, oglądających się na interwencję zbrojną, niechaj posłuży domysł kilku dzienników niemieckich, że wszystko to nie tyczy się losów Polski, lecz Ameryki, gdyż cesarz nosi się z myślą uznania separatystów amerykańskich i pójścia im na pomoc przeciwko zwolennikom unii Stanów północnych. Dyplomaci tu i ówdzie podejrzywają wprawdzie, że tylko maską są zamiary amerykańskie, lecz zarazem przypuszczają prawdopodobieństwo, że Napoleon poświęcił Polskę — co znowu nie zgadza się z wyrazami Constitutionnela, który rzekł przed pięciu dniami: „Francja chce oddać Polskę samej sobie.“

## Ziemie Polskie.

*Brody dnia 3. lipca.*

(j) Przypatrzyłem się z bliska wypadkom, i gdyby mnie kto spytał o przyczynę tych nieforlunnych katastrof, to mu odpowiem: że ostateczną przyczyną tych niepowodzeń jest brak wiary w narodowe siły u wszystkich, co w jakikolwiek sposób temi sprawami kierują. Jeden zajmuje się sprawą, bo to jego ambicji schlebia, drugi uważa to jako obowiązek, od którego bez hańby usunąć się trudno, trzeciego wiąże do dalszej czynności honor wojskowy, dla którego idzie do boju — nie, by zwyciężyć, bo o tem wątpi, ale by zginąć jako bohater. A bardzo mało jest ludzi, którzyby działali z czystego poświęcenia, z głębokiej wiary, że sprawa narodowa musi zwyciężyć. A tylko takie działanie obudza ufność w podwładnych, wlewa w nich to samo przekonanie, rozżarza zapał, któremu nic oprzeć się nie zdoła, wyrabia hart, którego i klęska jedna, druga i trzecia złamać nie może.

Tymczasem w oddziałach polskich tego natchnienia nie było u góry, więc nie było i u dołu. Dodajmy do tego, że wodzowie, starzy żołnierze, w swych strategicznych planach opierali się na doświadczeniach z wojen regularnych, że widocznie nie robili studjów z wojny teraźniejszej, a wyjaśnią się nam wypadki, zaszłe w okolicy Radziwiłłowa.

Otóż podług tych obliczeń wojny regularnej plan wzięcia Radziwiłłowa był dobrze obmyślany. O godz. 4. zrana miał uderzyć jen. Wysocki od Brodów, zkąd najmniej spodziewać się mogli Moskale ataku, wiedząc iż na granicy i w Brodach o ćwierć mili odległych, jest załoga austrjacka. W godzinę po uderzeniu Wysockiego, podczas gdy Moskale wyszlą przeciw niemu wszystkie siły na groblę i most, wiodący gościńcem z Brodów do Radziwiłłowa, miał uderzyć Horodyński (nie Horodyski) i wziąć tył Moskalom. Istotnie wtedy nie byłaby uszła jedna ich noga z Radziwiłłowa. Oprócz tego trzeci oddział miał pójść w górę, zająć podobno Krupiec na drodze do Kozina, i albo odciąć tył Moskalom, cofającym się z Radziwiłłowa, w razie gdyby za pierwszym atakiem miasto opuszczali, albo posiłkom, spieszącym z najbliższej załogi moskiewskiej z Kozina, odciąć drogę i odepchnąć je.

Tymczasem Horodyński maszerując przez popołudnie i noc całą śród największej ulewy i częścią po piaskach, nie stanął na czas na granicy, lecz spóźnił się o godzinę, a zamiast skomunikowania się przez terytorjum austrjackie, tworzące w tem miejscu kolano, z Wysockim, zamiast przekonania się, czy Wysocki jest na granicy, czy nie zaszły jakie przeszkody, zamiast wywiedzenia się przez rekonesanse, czy już uderzył Wysocki na Radziwiłłów, Horodyński wypytawszy jakąś żydówkę, idącą od Radziwiłłowa, i wymiarkowawszy z jej opowiadania, iż w Radziwiłłowie ledwie kilkadziesiąt objeżczyków i rota piechoty być musi, rzucił się sam na Radziwiłłów z całym swym oddziałem piechoty. Moskale, zaalarmowani już przez objeżczyków granicznych i szwadron dragonów, który w pogranicznej wiosce stał na forpocztach, przygotowali się na jego przyjęcie. Dopiero gdy wszedł z całym oddziałem w miasto, ukryci w domach dali krzyżowego ognia, a z za domów przedmiejskich wyszli dragoni, biorąc Polakom tył. Walka była zacięta, chociaż nie trwała godziny. Dopokąd nie padł Horodyński, była komenda jeszcze; gdy padł, nie było komu dowodzić, bo szef sztabu z częścią konnicy miał być odcięty. Powstało zamięszanie i odwrót w bezładzie prawie, śród odstrzeliwania się, ale i śród silnego ognia rotowego Moskali. Nie zdołano zabrać wszystkich rannych. Nie zabrano nawet ciała Horodyńskiego.

W owej to chwili, gdy jeszcze nie padł Horodyński, Moskale już byli wydali rozkaz do odwrotu i poczęli opuszczać miasto. Pół godziny gdyby był oddział wytrwał, a Moskale byliby pierzchnęli. Już powózki ich ładowano, już ruszyły nawet naprzód, a za nimi rozbite oddziały moskiewskie. W tym samym czasie gdy na drodze ku Poczajowu cofali się Polacy, droga ku Kozinowi zapchana była pierzchającą Moskwą, podczas gdy drogą do Brodów uciekała tłumami ludność radziwiłłowska to do Brodów, to w lasy.

Dopiero o pół do ósmej spostrzegli Moskale, że Polacy opuścili miasto, i wrócili napowrót do tej części dragonów i objeżczyków, która na przedmieściu koło bożnicy pozostawszy, odcięta prawie była, podczas gdy od granicy brodzkiej inni dragoni z piechotą, cofając się przed przybyłym o godzinie 7mej Wysockim, wrócili do Radziwiłłowa.

Wysocki o godzinie 8½ stanął pod samym Radziwiłłowem w szyku bojowym. Bataljon strzelców otrzymał wtedy rozkaz zajęcia grobli i mostu przed samem miastem. Waleczny major tego bataljonu, Krzy........ pierwszą i czwartą kompanię rozpuścił na tyraljerkę, drugą zaś i trzecią postawił w rezerwie. Dawszy mało strzałów, kazał później pierwszej kompanii uformować się w kolumnę i pójść do szturmu na most, który z tej i tamtej strony obsadzili Moskale, podczas gdy kapitan inżynierji, z szkoły francuzkiej w Metz, Gliszczyński miał z boku wykonać fałszywy atak na tyły Moskali tam stojących, idąc wprost przez rzekę. Ale atak ten fałszywy z 4 kompanją, który mógł się stać istotnym, nie powiódł się, bo nad rzeką błotniste były bagna, które przekroczyć jej niedozwoliły. Wiorstę prawie biegła wiara polska w głębokim piasku do szturmu, zmęczona wprzód 18godzinnym marszem. Moskale z mostu pierzchli. Lecz w tej chwili umieszczeni po strychach i oknach pobliskich domów Moskale rozpoczęli do zajmujących most i groble bardzo gęsty ogień na 20 do 40 kroków. Tu padło bardzo wielu. Widząc to jenerał Wysocki, stojący ze sztabem w bliskości w gęstym ogniu, dał rozkaz majorowi Krzyż..... do cofnięcia pierwszej kompanji.

Tymczasem pozostawiona w rezerwie druga sama rozsypała się w tyralierkę i szła naprzód, podczas gdy trzecia cofnęła się do lasu. Jenerał wziął kosynierów i sam prowadził ich do szturmu. Kosynierów było do trzydziestu. Połowa z nich padła idąc do szturmu, druga połowa wpadła na rotę moskiewską, która wróciła była znowu na most, i zacięcie zaczęła ją siec. Ale nie było widoku poparcia tego ataku silniejszą kolumną, więc jenerał kazał im się cofnąć, i wydał zarazem rozkaz cofnięcia się wszystkim do lasu, odległego o 300 kroków od mostu. Ztamtąd trwał ogień tyralierski i rotowy ze 2 godzin. Moskale strzelali z domów i z po za domów w las, Polacy z po za drzew i leżąc w piaskach. Koło trzeciej jenerał zebrawszy prawie wszystkich rannych, dał rozkaz cofnięcia się do obozu o ½ ćwierci mili przy rogatkach granicznych, dokąd już podczas bitwy przybyły furgony z asekuracją i rannych jedną częścią.

Do piątej wypoczywali zebrani tam w porządku Polacy. O piątej udali się w las na lewo. Moskale nie wyjrzeli z Radziwiłłowa, bojąc się zasadzki. O godzinie 10 wieczór, gdy się ściemniło, jenerał dowiedziawszy się dokładnie o losie oddziału Horodyńskiego, zwołał radę wojenną, gdzie postanowiono przekroczyć granicę. Wielu z młodzieży płakało, składając broń na wozy, dla uwiezienia jej w głąb kraju.

---

mówimy już nawet o szlachetnych rozporządzeniach w. księcia, dozwalających dawać rannym religijną pomoc — za wolny wstęp na szubienicę; zabraniających rabunku i dobijania rannych i jeńców, których skutek widać — w spalonych licznych grodach i mordach bezbronnych, kobiet, starców i dzieci, o jakich najdziksza dzicz nawet nie miała pojęcia.

Czy zaś powstanie polskie dąży do wolności? co znaczy wyznaczanie słowa „chłopi“ lub „narodni“ — to już sądzę niegodnem i pytać p Palackiego.

Zresztą co mamy przesądzać? Naród, co i dziś wydał „statecznych“ bojowników za sprawę polską, co i dziś zbiera grósz wdowi ku ulżeniu nieszczęsnym ofiarom w oczach słowiańskich zachcianek Moskwy, naród co przy każdej dzisiaj sposobności stara się okazać najgorętszą sympatję dla walczących swych braci z nad Wisły, Dźwiny i Dniepru — naród ten będzie wiedział, jak wyjść z smutnego położenia, w jakie go wprowadzili dotychczasowi przywodźcy.

*J. A.*

---

*Kraków dnia 3. lipca.*

(SKI) Podczas tak niby gorących robót gabinetowych, i w obec tych not, dziwnie wydają się nieustające roboty ajentów policyjnych. Wczoraj np. w samo południe tacy panowie ajenci policyjni napadli, rzec można, hotel Saski, i przyaresztowawszy na ulicy jednego obywatela z Kongresówki, zapewne denuncjowanego, gospodarowali sobie po numerach, i to tak wrażennie, że całe miasto zaraz rozpowiadać poczęło o ścisłej rewizji w „Saskim.“

Wypadek, przez samego pokrzywdzonego wierzytelnie opisany dziś w Czasie, pokaznje aż nadto wyraźnie, do jakich rezultatów doprowadza taka samowola, w ręce czyjekolwiek powierzona. List p. Eugeniusza Wendrychowskiego, znanego i powszechnie szanowanego akademika tutejszego, powinien zwrócić uwagę władz miejscowych, bo sądzę, iż Kr. Ztg. mimo najszczerszych chęci, zdementować go nie będzie mogła.

Z pola walki dochodzą tylko wieści o rozpuszczeniu oddziału przez Oksińskiego, i zapewniają, że ten, od tak dawna i dzielnie trzymający się dowódzca, zrobił to z koniecznej potrzeby, widząc zupełne niepodobieństwo zwycięztwa walki nierównej i dużo mogącej krwi kosztować. Bończę zowią wszystkie prawie gazety Błeszyńskim. Według najlepszego zaś źródła słychać, że nazywał się on Tomaszewski. Przydomek Bończa przypomina nawet znanego pisarza z epoki Stanisława Augusta, Dyzmę, który się zwał Tomaszewski.

Smieszne adresy w Kurjerze Wileńskim — znowu mają w ostatnim numerze tego pisma poświęconych sobie kilka szpalt. Wszystkie na jedno kopyto robione, znudziłyby już zapewne samego imperatora, gdyby o nich nie wiedział jeszcze przed ich napisaniem, i gdyby je musiał czytać, czego niedopuszcza się zapewne.

---

Czas zawiera pewne wiadomości o przebiegu boju pod Przedborzem, stoczonego 27. t. m. W okolicy tej zgromadziły się znaczne siły polskie pod głównem dowództwem Oksińskiego, składające się z oddziałów: Oksińskiego, Litticha, Zaborowskiego (który nadciągnął z Olkuskiego), oraz z konnych hufców Kosy i Rębowskiego, razem było do 1700 zbrojnych Polaków. Na część ich w Przedborzu stojącą uderzył jenerał Czengiery z 1000 piechoty, 4 działami i oddziałem kozaków, gdy telegrafami zawezwane posiłki spieszyły mu od Częstochowy i Piotrkowa. Według nadeszłych doniesień Czengiery mógłby być zupełnie rozbitym, zanim te posiłki nadeszły, gdyby Oksiński wszystkich sił użył; lecz świadkowie twierdzą, iż stał z większą częścią bezczynny. Czengiery nie śmiąc wejść do miasta, strzelał tylko z dział zdaleka i zburzył jeden dom, a otrzymawszy sztafetami wiadomość, iż Kielcom zagroził z lasów świętokrzyskich posuwający się oddział Czachowskiego, opuścił plac boju i szybko wraz z swojem wojskiem ku Kielcom podążył. W czasie tej kanonady pod Przedborzem, gdyż na niej tylko prawie cały bój się ograniczył, jeden z powyżej wymienionych oddziałów polskich starł się niedaleko od Przedborza pod Trzebnicą z Moskalami, zapewne od kolei ciągnącymi. Po skończonym boju i odejściu Czengierego Oksiński, z trudnych do pojęcia przyczyn, polecił oddziałowi swemu i Litticha, a podobno i Zaborowskiego, rozejść się na parę tygodni, a broń zakopać. Tego niepojętego rozkazu, którego bliższe przyczyny zapewne wkrótce wyśledzone zostaną, nie słuchało wielu, i Kosa z całym swym oddziałem, Zaborowski z częścią swego odciągnęli od Przedborza z bronią w ręku, podobno także część oddziału Litticha broń zatrzymała i w małych gromadkach pociągnęła w inną stronę. Posłany podobno przez Rząd narodowy inny dowódzca miał część rozchodzącego się oddziału Oksińskiego zgromadzić. Szczegółowe sprawozdania wyjaśnią nam bliżej przebieg boju i następnych po nim wypadków, oraz niepojęty rozkaz rozpuszczenia tak znacznej siły, bo 1700 ludzi wynoszącej, z których do 800 ludzi miało karabiny lub sztućce z bagnetami.

Czynność Lelewela od potyczki pod Korytnicą, była następująca. Po tej potyczce udał się lasami aż pod Puławy, będąc partym bez przestanku przeważnemi siłami moskiewskiemi. Około Kurowa przeszedł z oddziałem powiększonym do 400 ludzi, przed frontem nieprzyjaciela, następnie udał się w Lubartowskie lasy i chciał atakować Firlej ze skoncentrowanemi trzema oddziałami (Krysińskiego, Rudzkiego i Koskowskiego), lecz mając sobie doniesionem, że od Kurowa, Lublina i Radzynia idą na niego wielkie siły, naznaczył inny kierunek oddziałom, i wcieliwszy w swój hufiec oddział Koskowskiego, udał się do Kocka. Pod Kockiem zepsuł mosty, przezco utrudnił marsz postępującym za nim Moskalom. Z pod Kocka forsownemi marszami udał się ku Międzyrzeczowi, który swoją jazdą atakował, i zabił tam 8 moskali, prócz tych, których zdążyli unieść uciekając. Z pod Międzyrzecza udał się ku Kałuszynowi do Baraniej Rudy, z kąd wysłał rekonesans z 40 koni dla zaalarmowania Kałuszyna. W starciu się z kawalerją moskiewską, jazda Lelewela rzuciła nadzwyczajny popłoch między kozaków, których padło czternastu, 2 wzięto do niewoli, reszta ścigana była od wsi Bojnice do cmentarza kałuszyńskiego. Kozacy pogubili piki, czapki, porzucali konie i w obozie moskiewskim zasiali trwogę tak, że zaledwie po upływie godziny potafili wysłać jedną kompanię strzelców, dla odparcia jazdy Lelewela, która powróciła z bronią, końmi i jeńcami. W 3 godziny cały oddział Lelewela był atakowany przez Moskwę, którą odparł tak silnie, że w zupełnym nieporządku uciekła. Na drugi dzień (23 czerwca) Moskwa po zniesieniu się z innemi oddziałami z Siedlec, Radzynia, Garwolina, Mińska i Kałuszyna, w liczbie 2.000 piechoty, 4 armat, szwadronu dragonów i dwóch sotni kozaków, atakowała Lelewela w okolicach Stoczka pod wsią Różą. Niezdoławszy sformować się i rozstawić ludzi, napadnięty był bowiem podczas marszu, prażony silnym ogniem artylerji i piechoty moskiewskiej, trzymał się na placu od 8 z rana do 3 z południa, następnie cofnął się i zebrał w porządku. W tej potyczce stracił 50 ludzi w zabitych i w rannych.

— Czas z d. 3. b. m. donosi:

Dnia 27. z. m. o godzinie 11 w nocy z za Grochowskich rogatek Moskale przywieźli 7 furgonów ranionych swoich po 5 na każdym furgonie do Warszawy. Niewiadomo z jakiej potyczki są ci ranieni.

Dowódzcy wojsk moskiewskich w okolicach Sejn na Podlesiu i w okolicach Przedborza nad Pilicą, żądali wczoraj telegrafami z Warszawy posiłków. W Płockiem działa teraz 6 oddziałów, z których największy zostaje pod komendą Jasińskiego. Dnia 18. z. m. 120 naszej jazdy miało spotkanie ze 100 kozakami i dwoma i pół roty piechoty rosyjskiej (w okolicach Woźnik) pod wsią Kowalewo w parafii Łęg. Nasi pod dowództwem J. Tułchowskiego zaatakowali kozaków szarżą, lecz przywitani strzałami ukrytej piechoty, zmuszeni byli cofnąć się ku wsi Gozdowu. W rejteradzie z naszej strony padło 8 ludzi na miejscu a 3 z ran umarło. Moskali zginęło 6.

W Augustowskiem pod wodzą doświadczonych dowódzców istnieje 8 mniejszych i większych oddziałów.

Co do bojów stoczonych w Augustowskiem, są bliższe doniesienia. W dniu 20 czerwa stoczył hufiec Suzina pomyślną i znaczną potyczkę w borach prańskich nad Niemnem. Dziesięć rot moskiewskich z 6 działami uderzyło na jego oddział, przeszło do 400 ludzi liczący i wzmocniony oddziałem Hłaski, mającym do 200 ludzi. Walka była krwawą, wreszcie Moskale byli odparci, straciwszy kilku zabitych oficerów i przeszło stu żołnierzy. Powstańców poległo przeszło 20, a między nimi bardzo żałowany Glazer pomocnik dowódzcy. W dniu 21. z. m. rozbił Suzin mały oddział moskiewski, lecz podobno sam został ciężko rannym.

O krótkiej utarczce przy kolei warszawsko-wiedeńskiej za Radomskiem, o której pisaliśmy, wspominając o zatrzymaniu pociągu z wojskiem i podróżnymi, opisując wyrzucenie kilku wagonów z szyn, nareszcie donieśliśmy tak że o wzięciu do niewoli obywatela Chodyńskiego, który niewiadomo czy był w powstaniu, czy też znajdował się w licznie przejeżdżającej tym pociągiem publiczności. Przywieźli go Moskale do Piotrkowa; tam ledwo jeniec wyszedł z wagonu, zaprowadzili go żołnierze do oficera Petrowa, będącego na platformie. Po pierwszem słowie: „tyś strzelał do żołnierzy“ słowie, które jeniec zostawił bez odpowiedzi, ów Petrów dobył szabli, rzucił się na bezbronnego jeńca, rozciął mu głowę, odciął rękę i na miejscu zabił. Tak to postępują oficerowie armii moskiewskiej z bezbronnymi polskimi jeńcami. Swiadkiem tego podłego morderstwa było kilku cudzoziemców, mianowicie też jeden Anglik.

Na Litwie stoczono także świeże potyczki, a telegraficzne biuletyny moskiewskie z Wilna z 26. czerwca donoszą o utarczce w powiecie wilkomirskim w dniu 24. czerwca między małym oddziałem jazdy polskiej a półszwadronem dragonów moskiewskich, oraz o drugiej większej potyczce pod miasteczkiem Jedrojsk w powiecie wileńskim, stoczonej między hufcem Albertusa a pułkownikiem Timofijewem.

Dnia 28 z. m. wieczór pod Wilnem, na kolei pomiędzy Rudziszkami a Landwerowem wyskoczył pociąg ze szyn z wojskiem i 17 żołnierzy zabiło się. Od 1go lipca r. b. przez trzy dni przybywać ma koleją petersburgską do Warszawy co dzień po trzy roty gwardji. Z pewnego źródła powzięto wiadomość, że nocy wczorajszej pochowano w cytadeli 7 więźniów, umarłych z głodu. Od niedawnego czasu liczba podobnych ofiar wynosi 23 osób.

Nieufność rządu moskiewskiego do swoich urzędników, coraz jest większą. Opowiadano że oberpolicmajster Lewszyn, z powodu, iż nie ufa policmajstrom, żądał, ażeby władza wojskowa do rewizji wyższych oficerów delegowała. P. Zengbusz nieufnością taką dla siebie mocno miał być obrażony, i wyraził się, że im, którzy wiernie służyli a dzisiaj nienfają, nie zostaje nic innego do zrobienia jak oddać się pod opiekę Rządu narodowego.

Donoszą, że Murawiew skazał świeżo na rozstrzelanie sześciu księży. Egzekucje mają się odbywać w miastach powiatowych, w każdym powiecie jedna. Chce on przez to rzucić postrach na duchowieństwo i przerazić ludność katolicką Litwy. W samem mohilewskiem województwie 300 obywateli zaaresztowano i majątki ich w sekwestr zabrano. Wszystkie te majątki, wprzódy przez żołnierzy moskiewskich zrabowane, a łup oddany został chłopom. Jak najusilniej rząd moskiewski stara się wytępić tam polski żywioł, co nas wzmocnić tylko może w zamiarze walczenia dopóty, dopóki Polska po Dniepr wolną nie będzie.

Każdy obywatel na Litwie, który oddali się o dwie mile od swojego majątku, chociażby to majątek był niepodzielony i do całej familii należał, bywa zasekwestrowany nawet w takim razie, gdy inni członkowie familii znajdują się na miejscu. Donoszą nam dalej, że naczelnicy wojenni cząstkowi moskiewscy jeżdżą po miastach i przymuszają obywateli do podpisania adresu wiernopoddańczego do cara. Murawiew postanowił, że każdego obywatela, który adresu nie podpisze, odda pod sąd wojenny. Całe więc zagrożone obywatelstwo jest w posiadaniu majątków i w życiu.

---

O przejściu Wysockiego na Wołyń dowiedziała się Gaz. Lwow. następujących szczegółów: „Zdaje się, że wyjście tego korpusu z lasów pogranicznych z powodu zbliżenia się c. k wojska zostało przyspieszone a przeto było przedwczesne, gdyż na opuszczonem obozowisku znaleziono w naczyniach kuchennych niedogotowane mięso, tudzież mnóstwo rzeczy wszelkiego rodzaju, między innemi i broń, szczególnie zaś wiele żywności i wszelkie kociołki polowe. Przytem cały plac obozowy zarzucony był staremi sukniami cywilnemi; zdaje się więc, że tam dopiero przebierano się po wojskowemu.

Wszystkie te ruchomości, złądowane na 50 wozach, zabrane zostały przez c. k. wojsko.“

Poczta Siewierna ogłasza: „Wspólnicy Leona Platera w napadzie na transport broni, z których niektórzy byli pociągnięci fałszywem wezwaniem na polowanie na łosie, a potem przyjęli udział w rabunku broni i zabójstwie eskorty, zostali też sądzeni według doraźnego sądu i skazani, szlachta: Michał Raczyński, Augustyn Grzybowski, jednodworzec Tomasz Cytowicz i wolny człowiek Józef Zabłocki, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na zesłanie do ciężkich robót na cztery lata; włościanie Antoni Panasewicz i Jan Baur, po pozbawieniu praw osobistych i przywilejów, na zesłanie do rot aresztanckich cywilnych na trzy lata. Szlachta: Bronisław Czerwiński, Józef Wasilewski, Jan Wiszniewski, Jan Wojno, Ludwik Nieciecki; jednodworcy Jan Paszkiewicz, Grzegorz Mackiewicz, po pozbawieniu pierwszych czterech szlachectwa, a ostatnich wszystkich praw do poszukiwania szlachectwa, na służbę prostymi żołnierzami do wojsk oddzielnego orenburgskiego korpusu, wszyscy bez wysługi. Szlachcic Materno, na zamieszkanie do gubernji permskiej.

Gazeta Bydgoska zamieszcza następujący list od pułkownika Raczkowskiego: „Panie redaktorze! Z przyjemnością czytałem zawsze twój dziennik, znajdując go zawsze dobrze poinformowanym. Dlategoteż zdziwiłem się wyczytawszy w dodatku do twego dziennika z 20 b. m. korespondencję z Wrześni, zawierającą same fałsze. Pułkownik Callier, jeden z najdzielniejszych oficerów polskich, niemiał żadnego oddziału, będąc tylko zastępcą szefa wojennego województwa mazowieckiego; miał on tylko do 11. b. m. w moim obozie główną kwaterę. Zrana dnia 11. b. m. dowiedzieliśmy się, ja i Callier, że pewien jezdny z mego oddziału, ten który w owej korespondencji z Wrześni był nazwany młodym obywatelem z Poznańskiego, a który właściwie pochodzi z Królestwa, mając familję w pobliżu Kowala, został powieszonym w pobliżu Wilczyna. Pułkownik Callier nie mógł więc być przytomnym przy skazanin na śmierć owego nieszczęśliwego. Rzecz się właściwie tak miała: Dnia 9. czerwca wieczorem o godzinie 6 oddział pułkownika Raczkowskiego był atakowany w borze pod Ignacewem przez dwie kompanje piechoty moskiewskiej i szwadron huzarów. Rezultat potyczki był świetny dla polskiej broni. Piechotę i huzarów moskiewskich ze znaczną ich stratą pobito, przy czem ze strony polskiej poległo 3, rannych było 7. Po skończeniu potyczki chciałem kazać rozdać ładunki, gdy wtem dowiedziałem się, że jeden kawalerzysta (ów młody obywatel niby z Poznańskiego, ale rzeczywiście z Królestwa) zaraz w początku potyczki zostawił konia, wsiadł na furgon i kazał co prędzej odjechać. Oficer, wysłany do odszukania furgonu, znalazł furgon i zbiega w pobliżu Wilczyna, gdzie ów zbieg szerzył wieści, że cały oddział zniesiony przez Moskali i t. p. Przypadkowo znajdowała się tam kolumna ruchoma kaliska z majorem Z. Major Z. zwołał sąd wojenny, skazał zbiega na śmierć i wyrok wykonano. Dodać należy, że ów zbieg uciekając napotkał oddział 150 dobrze uzbrojonych powstańców, którzy spieszyli do mego oddziału. Zbałamuceni opowiadaniem zbiega, pociągneli w inną stronę. Gdyby ten oddział 150 strzelców był się złączył z oddziałem moim, rezultat walki pod Kleczewem duia 10 czerwca byłby wcale innym. Zbieg nie miał żadnej styczności z furgonami, ani żadnego względem nich polecenia. Przyjm panie redaktorze wyraz szacunku. Raczkowski pułkownik i dowódzca oddziału.“

O powstaniu polskiem pisze Kr. Ztg.: „Spisek obejmuje całą ludność, którą ożywia nadzieja, że i bez interwencji obcych mocarstw wypędzi Moskali. Chociaż Moskwa ma w Polsce wiele wojska, nie mogą takowe przecież nic zdziałać, gdyż wszędzie otacza ich zdrada, a o każdym ich marszu są powstańcy doskonale uwiadomieni. Jeżeli zaś powstańcom grozi niebezpieczeństwo, to rozbiegają się w różne strony, oznaczywszy najprzód miejsce przyszłego zboru. Moskale sądzą potem, że rozbili oddział; lecz ten występuje w kilka dni znowu do boju. Żywności i broni nie brak powstańcom. Prócz tego udzielają dowódzcy żołnierzom urlop kilkudniowy, ażeby odwidzili rodzinę i przyprowadzili garderobę, osobliwie bieliznę do porządku. Urlopników takich można często widzieć po ulicach miast, a nawet w wagonach pocztowych. Wracają oni punktualnie do obozu, gdyż kontrola jest nadzwyczajną.“

Z Warszawy pisze Nat. Z. 30 czerwca: „Przedmiotem rozmów są tu od dni kilku owe 6 punktów, które odkąd się o nich dowiedziano z ust Palmerstona, sprawiły między Polakami wielkie wrażenie. Każdy stara się rozwiązać tę zagadkę w inny sposób, a wszyscy zgadzają się w tem, że owe 6 punktów nie doprowadzą do rozwiązania kwestji polskiej, ale owszem zdradzają zamiar podania Moskalom sposobności pochłonąć Polskę i zniszczyć jej istnienie. Nie dziwić się, że naród polski w poczuciu siły żywotnej nie chce dać się zniszczyć. Gdyby nawet gabinet petersburgski przystał na tych 6 punktów, to Rząd narodowy odrzuciłby je z oburzeniem i wolałby los Polski rozstrzygnąć w polu niż sam podpisać jej zgubę pewną.“

Janowski, były nadkasjer w komisji skarbn, który na żądanie Rządu narodowego przeniósł pieniądze z kasy moskiewskiej do kas Rządu narodowego, jest posiadaczem dwóch realności w Warszawie. Rząd moskiewski skonfiskował i chciał sprzedać takowe, lecz dekret Rządu narodowego zakazał kupować. Dotąd nie zgłosił się jeszcze żaden kupiec.

Dzienniki zamieszczają przemowę Wiszatela do zgromadzenia włościan, w której im wyłuszcza, że nie mają już żadnych zobowiązań w obec szlachty i żeby się nie dawali więcej używać do posług, prawem nieprzepisanych. Przytem przypomina im, że włościanie otrzymali swą wolność jedynie od cara. Gubernator wołyński, jeden z jenerałów stojących pod rozkazami Wiszatela, zauważywszy, że w niektórych urzędach mówią, a nawet piszą po polsku, wydał rozporządzenie, w którem nakazuje urzędnikom, aby udzielali na prośby pisemne nigdy polskie, ale moskiewskie odpowiedzi.

---

Kurjer Wileński z d. 11. czerwca ogłasza znowu w części urzędowej dosłownie: ***Przepisy czasowe dla uformowania w gubernjach zachodnich uzbrojonej straży wiejskiej:***

§. 1. W każdem miasteczku lub wiosce $1/3$ część dorosłej i zdatnej do służby ludności bierze się do uzbrojonej straży wiejskiej.

Uwaga. Liczy się $1/3$ część nie podług liczby dusz popisowych, lecz $1/3$ część dusz roboczych. Jeśli we wsi liczy się n. p. 1000 dusz popisowych, a do roboty po odliczeniu dzieci i starców może być 600 ludzi, wtedy do straży bierze się dwieście dusz.

§. 2. Straż wiejska podług celu dzieli się na dwa oddziały: jedna część powinna czuwać nad swemi rodzinami i mieniem, i stanowiąc tylko obronną straż swojej wsi, zostaje w swych domach i wypełnia polecone obowiązk do obrony porządku i spokoju. Druga połowa obowiązana stawić się na wezwanie w przeznaczonych miejscach, dla uformowania straży ruchomej, która czuwa nad niedopuszczeniem powstańców w swoim uczątku, obchodząc ciągle lasy, powinna chwytać i ścigać powstańców tam, gdzie oni jeszcze nie zdołali uformować większych band, albo gdzie po rozbiciu ich przez wojska porozbiegały się, i w ogóle przeszkadzać dowozu im broni i żywności; a w razie odkrycia band silniejszych, straż powinna dać o tem wiedzieć policji dla wysłania tam wojska; w ogole czuwa nad porządkiem tam, gdzie takowy będzie naruszony. Prócz obchodu lasów, na straży ruchomej polega ustanowienie rogatek podług wskazania naczelnika policji, dla wybadania przechodzących i przejeżdżających i oddawania w ręce policji ludzi podejrzanych, aby nie pozwolić powstańcom uformować się w bandy.

§. 3. W spokojnym czasie, jeśli policja dla utrzymania porządku i pokoju w powiecie może poprzestać na własnych swych środkach, wtedy straż ruchoma zostaje na miejscu i zajmuje się swemi robotami na polu. A wzywa się tylko w razie naruszenia porządku, przy użyciu siły zbrojnej.

§. 4. Wypełniając powyższe policyjne obowiązki, straż ruchoma, przy użyciu wojska przeciw powstańcom, bierze udział w działaniu wojska i w czasie bitwy, jeśli jej pomoc nie będzie konieczna, pozostaje z tyłu jako obława, aby po rozbiciu powstańców, kiedy już oni rzucą się do lasu, ścigać ich pojedyńczo i chwytać wszystkich.

Uwaga. Na mocy powyższych obowiązków, obronnej ruchomej straży podług powyższego przykładu z 1000 dusz pójdzie do straży 200, z których 100 będą się liczyć w straży ruchomej dla użycia ich w szczególnych okolicznościach.

§ 5. Tak do straży obronnej, jako też do ruchomej biorą się włościanie z ochoty, a jeśli ochotników niebędzie, to z przeznaczenia wyroków starszyn. Każdy włościanin znajdować się powinien w straży nie mniej nad 2 tygodnie.

§ 6. W każdej wsi $1/10$ część ludzi powinna być konno tak w straży ruchomej jakoteż obronnej.

§ 7. Wykonanie wyroków polega na odpowiedzialności starszyn, którym dopomagają w tem osoby z zarządu gminowego z przeznaczenia starszyn.

§ 8. Wzywanie włościan skarbowych odbywa się przez urzędników ministerjum dóbr rządowych, na mocy danej instrukcji, a we wsiach czasowo-obowiązkowych włościan przez urzędników policji, którzy też zawiadują tą strażą.

§ 9. Jedna i druga straż dzieli się na dziesiątki i seciny: dziesiętnikami i setnikami mogą być przeznaczeni żołnierze dymisjonowani, lecz tylko za wyrokiem całej wsi i z zatwierdzenia stanowego prystawa.

§ 10. Stanowy prystaw w swoim cyrkule jest naczelnikiem tak obronnej, jako też ruchomej straży.

Naczelnik policji powiatowej jest naczelnikiem straży włościańskiej w powiecie, w takim razie, jeśli niebędzie naznaczony osobny naczelnik wojenny, dla zawiadywania strażą w powiecie. Do pomocy naczelnikowi policji, dla zawiadywania strażą u włościan rządowych, dodaje się urzędnik od ministerjum lub izby dóbr rządowych.

Straż ruchoma wzywa się na służbę przez naczelników policji, którzy nawet nieotrzymawszy rozkazu gubernatora, sami mogą zebrać ją i donoszą o tem gubernatorowi.

§ 12. Powinny być niezwłocznie ułożone listy dziesiętników i setników, toż i dla straży ruchomej. Listy te powinny być przedstawione do naczelnika gubernii, a ze straży ruchomej takież listy powinny być przedstawione do naczelnika oddziałowego, dowodzącego wojskiem w kilku powiatach.

§ 13. Palną broń otrzymują tylko dziesiętnicy i setnicy, jeśli umieją strzelać. Pozostali ludzie straży obronnej, przy napadnięciu powstańców na wieś, a w ruchomej straży na służbie z wojskiem, uzbrajają się w piki, kosy i siekiery.

We wszystkich innych razach: przy rozwiadywaniu się po drogach, przy mostach i przeprawach, przy wybadywaniu i chwytaniu włóczęgów, po za obrębem bitew, włościanie noszą tylko kije lub koły.

§ 14. Straż obronna nigdzie się nie wydala ze swej wioski; ona broni swych domów, rodzin, czuwa nad drogami prowadzącemi do ich wsi, nad lasami i przeprawami bliskiemi od wsi; zatrzymuje podejrzane osoby i bez żadnej rewizji onych odstawuje do asesora, a ten albo decyduje o winie osoby przytrzymanej, albo odsyła do naczelnika policji powiatowej. Straż obronna może rewidować tylko tego, kto się schowa do budynków włościańskich. Takowe ograniczenie obowiązków i władzy włościan straży obronnej, jest nieodzowne dla uchylenia dowolności, lub postępków, na jakieby się rzucili włościanie przy wykonywaniu nowych dla nich i nieznanych powinności.

Straż ruchoma używa się tylko dla działania przeciw bandom powstańczym, lub dla obejrzenia lasów oddalonych od wsi. Przyczem schwytane osoby podejrzane, także nie rewidują się, ale odstawują się do asesora.

§. 15. Ani obronna, ani ruchoma straż niema prawa rewidować domów prywatnych, nie należących do gromady, chociażby tam i kryły się osoby podejrzane. Wtedy niewchodząc do domu, należy czuwać koło domu aby osoba podejrzana nie uciekła, i natychmiast dać znać asesorowi.

§. 16. Dla uzbrojenia dziesiętników i setników w karabiny, będzie niezwłocznie wydana broń z arsenału kijowskiego z rozporządzenia mojego i dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego, jeżeli dziesiętnicy i setnicy nie mogą być uzbrojeni w karabiny i pistolety odbierane od powstańców.

Naczelnicy policyjni powinni zebrać pewne wiadomości, ile u włościan znajdzie się odbitej broni, która może służyć do uzbrojenia straży, i jeśli będzie potrzeba broni z arsenału, to należy bezzwłocznie zapotrzebować broni i ładunków podług kalibru broni. W miarę zużytkowania nabojów, naczelnik policji czyni wypotrzebowanie nowej ilości takowych, z wykazaniem przyczyn zużywania.

§ 17. Cesarzowi jego Mości najmiłościwiej się podobało, w razie śmierci lub kalectwa w rozprawie z powstańcami, wydawać rodzinom kwietacje rekruckie zaliczkowe.

§ 18. Straż włościańska, znajdująca się w bitwie tak przy obronie swojej wsi, jako też dla pomocy wojska, ze schwytanej od powstańców zdobyczy otrzymuje pewną część zgodnie z przepisami, objawionemi w rozkazie do wojsk kijowskiego okręgu wojennego z 12 maja 1863 r. nr. 116.

§ 19. Każdy włościanin, niewypełniający swego obowiązku w straży wiejskiej, podlega surowej odpowiedzialności, a szczególnie dziesiętnicy i setnicy.

§ 20. Przepisy te stosują się tak do włościan czasowo-obowiązkowych, jako też do włościan zarządu dóbr rządowych.

Podpisał dowodzący wojskami jenerał adjut.

*Annienkow 2.*

---

# Kronika.

* Gdy Wysocki stał na stronie austrjackiej w obozie, to widety jego wszystkich tamtędy przejeżdżających zatrzymywały, i prowadziły do obozu, aby nie rozniesiono wiadomości o oddziale tam formującym się. Gdy Wysocki ruszył na granicę, zostawił przytrzymanych w obozie, pozwalając im wrócić do domów. Ale wojska austrjackie w tej chwili otoczywszy ów oboz, wszystkich powięziły i odstawiły do Brodów, gdzie są dotąd trzymani pod strażą. Tak nie wiedząc o niczem byli jeńcami najpierw powstańców, a teraz rządu. Władze wyższe powinny w to wejrzeć i przyspieszyć ich uwolnienie.

* Dzisiaj zrana odbyło się w tutejszym kościele seminarjum łacińskiego żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Władysława Hodolego, byłego alumna tegoż seminarjum, poległego śmiercią walecznych między Rudką a Solą.

* Panna Pustowojtów miała się po ucieczce z Pragi udać do Mołdawji. Władze w Czechach były już na jej tropie, lecz wszędzie, gdzie czyniono za nią poszukiwania, okazały się takowe za późne.

* Czytamy w Kronice. Z pod Ulanowa donoszą pod dniem 26. czerwca, że w tamtych okolicach wiele jest wojska austrjackiego rozkwaterowanego, tak, że w każdym niemal dworku szlacheckim albo oficera, albo czterech żołnierzy umieszczono; że każdy obywatel zjeżdżającego gościa meldować musi w sposób, jak to się dzieje w domach zajezdnych publicznych; że każdy nieposiadający karty legitymacyjnej, pod eskortą odprowadzony bywa do powiatowego urzędu, choćby nawet obywatel ze wsi sąsiedniej — ba, nawet jadący obywatel w granicach swojej majętności, lub jego oficjalista, przejeżdżając z jednego folwarku na drugi, ściśle bywa rewidowanym. Dalej donosi korespondent, że już drugi dzień lasy, należące do ordynacji Zamojskich, a przytykające do lasów galicyjskich — stoją w ogniu, że nawet już lasy w Goicach, nad samą granicą Kongresówki położonych — na przestrzeni blisko 10 morgów się palą.

---

## Ostatnia poczta.

Z placu boju na Wołyniu i Podolu nie ma dzisiaj żadnych wiadomości pewnych. Nie wiadomo czy oddział polski z Mułtan przez Bessarabię wkroczył z pewnością na Podole. Dotychczasowe wiadomości opierają się na domysłach, iż tak się stać mogło lub miało.

Na Podolu i na Wołyniu od Tarnopolskiego nie było żadnego oddziału polskiego, a czy w głębi kraju w powiatach, w których w maju nie było powstania, wybuchło powstanie, nie wiadomo. Wczoraj były pogłoski w Brodach iż Moskale skoncentrowawszy się w znacznych siłach w Radziwiłłowie, pociągnęli znów w głąb kraju w skutek wiadomości o wybuchłem tam powstaniu i o ciągnących ku Radziwiłłowu oddziałach powstańczych dla podania ręki Wysockiemu. O ile jednak wymiarkować mogliśmy, były te pogłoski mylne.

W Brodach otrzymały władze pozawczoraj i wczoraj wiadomość, iż silny oddział nowy powstańców formuje się koło Szczurowic i stoi tam w lasach już uzbrojony, lecz nie przekracza granicy, i że ten oddział wzmacnia się ciągle ochotnikami z rozpierzchniętych oddziałów Wysockiego i Horodyńskiego. W skutek tego zarekwirowano wojska, które z Załoziec, z Złoczowa, ze Lwowa, na wozach tam przywieziono. Wczoraj w południe wojsko to również na wozach ruszyło ku obozowi powstańców, aby go otoczyć i rozbroić. Nie było jednak pewności, czy oddział ten pierwej nie przekroczy granicy, lub czy bez walki da się rozbroić, albo też po otrzymanej wiadomości o losach innych oddziałów czy oddział ten się nie rozprószy.

Oddział Horodyńskiego stracił prawie większą połowę broni, a po drogach chwytają rozstawione patrole wojskowe i żandarmskie i polityczni urzędnicy rozpierzchłych.

Powstańcy schwytali dwie depesze, jedną od konsula z Brodów do Radziwiłłowa, drugą od jenerała moskiewskiego z Radziwiłłowa do c. k. podpułkownika w Brodach p. Kunsti. Depesze te mają wyświecać stosunek neutralności Austrji i wskazywać przyczynę klęsk, poniesionych pod Radziwiłłowem.

Wiadomość, iż Rochebrun znajduje się na Wołoszczyźnie i z tamtąd ma prowadzić czy wprowadził oddział polski przez Besarabię na Podole, jest bajką. Rochebruna tam nie było.

Wczorajsza wiadomość Gazety Lwowskiej z Łopatyna dnia 2. lipca, iż pod Adamówką przeszli powstańcy na Wołyń, i udali się ku Beresteczkowi, nie zdaje się być prawdziwą. Przez cały dzień 2. lipca stał tam trzeci oddział polski, pod Miniewskim. Jeżeli przeszedł granicę, to dopiero w nocy lub rano 3. lipca. Wiadomość nasza jest z autentycznego źródła. Ranni powstańcy, przywiezieni do Manasterka Brodzkiego, o których wspomina Gazeta Lwowska, należą do oddziału Wysockiego. Zresztą telegram nasz dzisiejszy z Brodów mówi o pojawieniu się Miniewskiego pod Radziwiłłowem. A więc nie ku Beresteczku się udał.

W bok od Michałowic pojawic się miał mały oddział polski pod dowództwem Myc... .ego, stoczyć wczoraj małą potyczkę pod Słomnikąmi i udać się w głąb kraju.

Przychylny Moskwie Vaterland otrzymał telegram z 1. lipca z prusko-litewskiej granicy, że Moskale pod Kalitą ponieśli dnia 28. czerwca klęskę od powstańców.

Z powodu wiadomego rozporządzenia Rządu narodowego o zastanowieniu wszelkiej służby na kolejach żelaznych, domyśla się austrjacka Gen. Corr., że stało się to na wezwanie z zewnątrz i dla dania za granicą dowodu, jaką władzę posiada Rząd narodowy. Widząc bowiem skutki takiego zakazu, słusznie można teraz rządowi moskiewskiemu, chełpiącemu się iż tłumi powstanie, odpowiedzieć: Nie ty jesteś panem w Polsce, lecz powszechny ruch narodowy, kierowany dyktaturą tajną, a ruch ten daleki jest od stłumienia.

Korespondent Gazety Szlązkiej donosi z Warszawy, iż ludność oczekuje temi dniami dekretu Rządu narodowego, nakazującego pospolite ruszenie i ogólne chwycenie za broń. Wszyscy obywatele polscy od lat 18—35 wieku mają stanąć pod znakami. Jeżeli prawda, to upatrywalibyśmy w tym kroku tylko naturalną konsekwencję z pierwotnej odezwy komitetu centralnego narodowego z d. 22. stycznia.

Konstanty wydał do hord, pod komendą jego stojących, surowy rozkaz dzienny, zawiadamiający je o przekraczaniu granic galicyjskich pod Ulanowem, Czulicami i Narolem, co w sposób następujący zostało ukarane: kapitan objeżczyków Krywokoneńko za gwałt ulanowski otrzymał surowy wygowor i 5 dni aresztu; major Zagraszski, dowodzący napadem na granicy cznlickiej, przyczem zabito jednego szeregowca i złupiono oficera austrjackiego z zegarka i pieniędzy, otrzymał wygowor prosty i 5 dni aresztu; asauła Emilianow, który prowadził ten najazd kozacki, 3 dni aresztu bez wygoworu; wreszcie asauła kozacki Eszów, który pod Narolem zabił czterech ludzi, a sześciu wywlókł na ogonach końskich za granicę, otrzymał wygowor prosty. Taką satysfakcję otrzymało mocarstwo austrjackie od Moskwy.

Wiszatel Murawiew nałożył haracz na wszystkie majątki szlachty na Litwie. Ukazem swym z d. 13 (25.) czerwca każe z dochodu szlachty, jaki gubernatorowie oznaczą, zapłacić z każdego majątku 10 procentu. W razie niezapłacenia, w 7 dniach zabrać każe wszystkie ruchomości i inwentarze. Zupełnie jak za czasów napadów mongolskich w kraju zawojowanym.

Dla wyprawy ochotników polskich z pod Tulczy nadeszło z Paryża pół-miliona franków. Książę Choiseul przybył z Kijowa do Stambułu w misji od obywateli ukraińskich. Tak donosi telegram z Stambułu 27. czerwca.

Do kasy centralnego komitetu polskiego w Zurychu wpłynęło dotąd gotówką 28180 franków na korzyść Polski. D. 28. z. m. obywatele zurychscy urządzili strzelanie do kurka, przeznaczając dochód na skarb polski.

Kilka okrętów wojennych moskiewskich przybyło dnia 18. z. m. z Kronstadtu do Libawy dla wzmocnienia tamtejszej linji nadbrzeżnej ku ochronie przed lądowaniem. Wszakże półkownik Łapiński popłynął już do Londynu. Zkądże Moskwa przewiduje najście?

---

# Telegramy Gazety Narodowej.

**Brody 4. lipca, 10. godzina rano. Moskale rabują i mordują dalej w Radziwiłłowie. Na granicę przybyła wczoraj po południu wielka ilość rodzin, uciekających z mieniem i życiem. Dziś pod Radziwiłłowem pojawił się oddział powstańców. Starcie się jego z Moskwą lada chwila oczekiwane.**

## Część urzędowa.

— C. k. Namiestnictwo wydało następujące obwieszczenie: Zmarły właściciel dóbr Wicenty Łodzia Poniński ofiarował kapitał w sumie 30.000 złr. m. k., który w galicyjskich obligacjach indemnizacyjnych został ulokowany, na ten cel równie szlachetny jak i pożyteczny, ażeby przypadające rocznie prowizje na premie dla ubogich czeladników rzemieślniczych, na wsparcie takowych przy otwarciu rzemiosła użyte były.

Według wyraźnej woli fundatora będą roczne prowizje kapitału fundacyjnego podzielone na cztery nierówne premje, i takowe owym czeladnikom w gotówce doręczone, którzy dotyczącą premię przy ciągnieniu losem wyciągną.

Przy tymrazowym, na dniu 20 lipca r. b. przedsięwziąć się mającem ciągnieniu, do którego niniejszem konkurs się rozpisuje, wypadają następujące kwoty do podziału, a to:

| | | | |
|---|---|---|---|
| I. premja w sumie | 621 zł. | 91 kr. |
| II. „ „ | 518 „ | 26 „ |
| III. „ „ | 414 „ | 61 „ |
| IV. „ „ | 310 „ | 96 „ |

Razem w sumie 1865 złr. 74 kr. w. a.

Do ciągnienia losów będą tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy

a) w królestwie Galicji i Lodomerji włącznie z w. księztwem Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni;

b) wyznają religję katolicką rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;

c) nauczyli się stosownie do istniejących przepisów rękodzielniczych jakiego rzemiosła i posiadają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego prowadzenia takowego, ale dla ubóstwa nie są w stanie, urządzić warstatu, potrzebnego do samodzielnego prowadzenia rzemiosła;

d) mogą wykazać się względem swego moralnego zachowania się przez wystawione od przynależnego urzędu parafialnego, a w miastach Lwowie i Krakowie przez c. k. urząd powiatowy potwierdzone świadectwo moralności.

Ci czeladnicy, którzy chcą brać udział w ciągnieniu, mają podać swe odnośne prosby po dzień 13. lipca b. r. do lwowskiego c. k. Namiestnictwa i wykazać się z wyżej przytoczonych wymagalności.

O przypuszczeniu do udziału w ciągnieniu rozstrzygać będzie delegowana przez c. k. Namiestnictwo komisja, której przysłuża także przedsiębranie i dozorowanie losowania.

Ci, którzy już raz brali udział w losowaniu i premię wyciągnęli, na przyszłość są od ciągnienia wykluczeni.

Każdy kandydat ma się dnia 19. lipca b. r. w lokalu zgromadzenia lwowskiego stowarzyszenia czeladzi komisji osobiście przedstawić, która skonstatuje identyczność proszącego.

W dzień losowania, tj. dnia 20. lipca b. r będzie w lwowskim kościele katedralnym odprawione nabożeństwo za duszę fundatora, na którem wszyscy kandaci obecni być winni.

Po nabożeństwie żałobnem przystąpi się w wspomnionym lokalu zgromadzenia lwowskiego Stowarzyszenia czeladzi w obecności delegowanej komisji do losowania.

Premie będą bezpośrednio po odbytem ciągnieniu wygrywającym gotówką wypłacane.

Wygrywający są obowiązani, stosownie do woli fundatora modlić się za jego duszę, a w rocznicę śmierci jego, tj. dnia 24. marca każdego roku być na nabożeństwie żałobnem za jego duszę.

Lwów dnia 18. czerwca 1863.

### Przyjechali d. 2. lipca.

PP. Urbański R. z Dobrosina, hr. Komorowski F. z Łuczyc, Viktorini O. z Dobrostan, Horodyski T. z Krogulca, Cieszkowski K. z Starejwsi, Borowski L. z Radruża, Abrahamowicz D. z Targowicy, Pierzchała I. z Uszkowiec, Dobrzański S. z Daszawy, Męciński F. z Chlebowic, Sochański J. z Zboraszowa, Pawlikowski M. z Medyki. Czajkowski M. z Dusanowa, Jakubowicz J. z Korzan.

### Wyjechali d. 2. lipca.

PP. hr. Dunin J. do Głęboki, Jędrzejowicz S. do Felsztyna, Wiśniewski H. do Dobrzan, Hohendorf E. do Baru, Smarzewski A. do Warszawy, hr. Lanckoroński T. do Poddubiec, Wiktor T. do Świrza, Babecki W. do Horożanki, Krupeński J. do Wiednia.

| Kurs lwowski, z dnia 2 lipca. | | Dają w. a. gl. | ct. | Żądają w. a. gl. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | | 5 | 21 | 5 | 26 |
| Dukat cesarski | | 5 | 24 | 5 | 28 |
| Moskiewski polimperyal | | 9 | 1 | 9 | 12 |
| Moskiewski rubel srebrny | | 1 | 73 | 1 | 76 |
| Pruski talar kur. | | 1 | 65 | 1 | 67 |
| Galic. listy zast. w. a. | bez kuponów | 74 | 98 | 75 | 00 |
| Galic. listy zast. m. k. | bez kuponów | 78 | 57 | 79 | 27 |
| Galicyj. oblig. indem. | bez kuponów | 73 | 50 | 74 | 15 |
| Pożyczka narodowa. | bez kuponów | 80 | 60 | 81 | 35 |
| Akcye kolei żel. gal. | bez kuponów | 194 | 50 | 197 | — |

| Kurs wiedeński, z dnia 2 lipca. | W. a. gl. | ct. |
|---|---|---|
| Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k. | 76 | 10 |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 81 | 20 |
| Akcye banku narodowego za 1000 gl. | 7.9 | — |
| Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl. | 190 | 50 |
| Londyn 10 funtów sterlingów | 110 | 80 |
| Losy z r. 1860 | 99 | 30 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 28 |
| Srebro za 100 zł. w. austr. | 109 | 50 |

**Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:**

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

## Uwiadomienia.



## Reklama.

Poświadczam niniejszem, iż inserat w nr. 99 Czasu krakowskiego umieszczony, nie jest pseudonimem, lecz ja jestem jego autorem, do którego ogłoszenia czułem się być obowiązanym, wiedziony uczuciem wdzięczności ku zakładowi asekuracyjnemu „Azienda Assicuratrice," na które sobie zasłużył za względne swe postępowanie przy szkodzie ogniowej na gorzelni mnie w Kuhiuinie wyrządzonej. Że zaś pomienione ogłoszenie mylnie z podpisem Józef Brenner zamiast Wolf Brenner, wydrukowane zostało, jest to tylko czystą omyłką druku, albowiem odnośny oryginał własnoręcznie przezemnie pod prawdziwem imieniem i nazwiskiem mojem Wolf Brenner podanym był.

Dalej poświadczam, iż zaasygnowane mi wynagrodzenie w kwocie złr. 3200 przez reprezentację lwowską powyższego zakładu u głównego ajenta pana J. Ehrlicha w Stanisławowie, punktualnie i bez najmniejszego uszczuplenia wypłacone mi zostało, a zatem fałszem jest, jakoby p. J. Ehrlich pod tytułem jakowego eskonta samowładnie 80 złr. odciągnąć sobie miał, jak to inserat w Gazecie Narodowej w nr. 108 przez pp. Franciszka Kwiatkowskiego i Berl Krentuer podpisany, twierdzi.

Prawdziwość tego poświadczenia gotów jestem w razie potrzeby przysięgą mą potwierdzić, a dla zapobieżenia wszelkim fałszywym insygnacjom, pozwalam by niniejsza w przytomności dwóch świadków przezemnie podpisana deklaracja publicznie ogłoszoną została.

Stanisławów 23. czerwca 1863.

*Wolf Brenner.*

Jako świadkowie:

*Leib Baron.* *M. Schwatter.*



**CENNIK**

apteczek homeopatycznych

*dla ludzi i zwierząt*

w oddziale homeopatycznym apteki

**Piotra Mikolascha**

we Lwowie.

***A) W pigułkach***

*Dra. Lutzego w Köthen.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Apteczka o 40. środkach | 8 zł. | — kr. |
| „ 60. „ | 13 „ | — „ |
| „ 80. „ | 15 „ | — „ |
| „ 135. „ | 27 „ | — „ |
| „ na anginę | 2 „ | — „ |
| „ od bolu zębów | 2 „ | 50 „ |

***B) W płynie.***

| | | |
|---|---|---|
| Apteczka o 24. środkach | 5 zł. | 25 kr. |
| „ 40. „ | 8 „ | 40 „ |
| „ 60. „ | 12 „ | 60 „ |
| „ 80. „ | 16 „ | 80 „ |
| „ 108. „ | 21 „ | — „ |
| „ 120. „ | 23 „ | 10 „ |
| „ 160. „ | 25 „ | 20 „ |
| „ 180. „ | 27 „ | 50 „ |
| „ 240. „ | 31 „ | 50 „ |

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

**Günthera** środek przeciw **zarazie** pyskowej i raciczuej, flaszka 2 zł.

**Kawa homeopatyczna** dra. Lutzego, paczka **15** kr.

**Kawa homeopatyczna z żołędzi** 1/4 funtowe paczki **10** kr.

**Czokolada homeopatyczna** funt 1 zł.

***C) Dzieła homeopatyczne.***

1) **Nauka o homeopatji** dra Lutzego **5** zł.

To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego **5** zł.

2) **Lekarz domowy** Podwysockiego **5** zł.

3) **Weterynarja** Dłużniewskiego **1** zł. **75** kr.

NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 7—12




Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.

Rząd Narodowy prawdziwie i rzetelnie reprezentuje Naród, jeżeli jest streszczeniem i wyrazem jego pragnień i rozwoju, — jeżeli jak z pochodnią w ręku przyświeca na drodze jego historycznego postępu, bacząc, aby nie zszedł z téj jedynéj wyznaczonéj mu ręką Opatrzności.— Prawy Rząd to wielki rzeźbiarz Narodu, który posąguje w wspaniałych formach czynu wszystkie jego cnoty i pragnienia, jego myśli, przeczucia, chęci, zapał i poświęcenie— a grupuje bohatyrów i męczenników, łącząc ich nierozerwaną spójnią z rzeszą ludu całego.

Zapatrzony w szlachetną opozycyą jako w ideał ducha narodowego, czerpie z niéj natchnienia, dosłuchuje najdelikatniejszych stron życia, jako skazówek możności cnót jego, wysokości ciepła uczuć i doniosłości w pracy i poświęceniu.

Wielcy są szaleńcy w wielkich chwilach Narodu,— bo oni szaleją na jego wielkość i nieśmiertelność, na wszystkie cnoty obywatelstwa, przewodnicząc w najwyższych ofiarach, wyrastają z uśmiechem losu, szczęściem Narodu na bohatyrów, z jego złą dolą na męczenników.

Prawy Rząd to krystalizator z świętego ognia i krwi bohatyrskiéj wielkości Narodu! Stojąc na szczycie jego drogi i zasad, na wysokości jego pragnień i chęci, będąc uosobieniem jego idaału i możności, błyszczy jako słońce, w którego ogniu topią się wszystkie partye, różnice przekonań, gorącości, pośpiechu, gwałtowności — bo on sam najwyższą partyą czynu i działalności— wyprzedza wszystkich, zatem wszystkich prowadzi.

Rząd taki i Naród, to miododajny ul, gdzie wszyscy prawi, usunąwszy szerszeni, wspólnie pracują i każdy ma swoją komórkę i wyznaczone miejsce w odbudowaniu wielkości narodowéj.

Na wezwanie takiego to reprezentanta swego powstał Naród, z wiarą tylko w imie téj jedności i harmonii działań, wspólnéj pracy i trudów, bezbronny, i z otwartą piersią miał odwagę i śmiałość wystąpić, bo jego Rząd był razem z nim. Ciężką swą Mojżeszową pracą ze skał obojętności i zapomnienia wydobywając pełne, potężne źródło bogactwa, cnót i poświęceń patryotyzmu, zasłużył na uznanie. I Naród szedł z rządem swym sankcyonując go posłuszeństwem, gdy ludzie Rządu męczeństwem swem dawali świadectwo prawdzie zasad, w imie których przewodzili narodowi.

Tą jednością staliśmy silnie, bali się nas nieprzyjaciele, nie śmieli dotknąć wstecznicy, ta straszna anarchia bezrządu, niewiary, cynizmu, egoizmu i osobistego wyniesienia się, lub w przeciwnym razie zatracenia i zniszczenia wszystkiego!—Nie długo jednak byliśmy w spokoju, reakcya przestraszona siłą naszą, wyszukała sobie narzędzia, koronując je dyktaturą, jak z dzwonkami czapeczką pajaca, by pod nim schwycić ster rządu, panując dla systematycznego utrzymywania w ciągłem konaniu powstania, aby siły nie miało podnieść się i zrzucić jarzmo hańbiące, a przedłużając je znowu dla targowania się z wrogiem o część ustępstw dla własnych zaszczytów, honorów, znaczenia i władzy!

Oszukana opinia, przerzedzona prawych falanga: w krwawych bojach, cytadeli i Sybirze, dobijana w ułożonych pojedynkach, denuncyowana do więzień austryackich, oszukana przez własnych w Rządzie — nie mogła — już jéj tchu zabrakło, do pokonania tylu zbrodni, do zwalczenia tylu nieprzyjaciół.

I zajaśniał Rząd protegowany przez jezuitów, panów i Wielopolskiego, Rząd w zbrodniach swych zbratany z Targowicą, wyczekujący stósownéj chwili sprzedania Narodu,— niedołęztwem przewyższający panowanie 31 roku, — tchórzostwem zadziwiający samych nawet tchórzów.— A kraj cały i Naród smutny i zbolały w zapasach i szamotaniu się osierocony, dogorywa już ostatkiem sił swoich.

Bohaterowie! gdzie Wy? — kości Wasze wśród Narodu bieleją, jak na pustyni białe kości faryzów, Lud da Wam pomnik nieśmiertelności w pieśni gminnéj, lecz dziś on obojętny patrzy w zadumaniu, bo nie ma tych, którzyby go przycisnęli do serca i miłością zlali z Wami. — Bo między Wami a Nim jest Rząd, który nie umie lub nie chce jednoczyć, który nie umie namaścić spiekłą krwią Waszą stęsknionego serca ich.

Rzucił jak żebrakom ludowi czynsze panów, a serca nie dał im, osierocił w miłości i odosobnieniu zostawił.

O ludu! ty stoisz i tęsknisz, bo nie ma tych, którzyby przeczucia Twe odgadli i prowadzili miłością ze sobą.— Dziś już sam się rwiesz do boju prosząc o udział w świętej sprawie, — odpychany powracasz.

Ludu Warszawy! dwadzieścia tysięcy serc synów Twoich drży tęsknotą i pragnieniem walki, z wytężeniem nasłuchują huku dział wrzawy wojennéj i rozkazu biedz, aby zwyciężać.—Milczenie.— I drżysz pragnieniem napróżno, i czekasz pół roku napróżno, bo między Wami stoi Rząd, który nie umie lub nie chce dać Wam broni do ręki, wyczekuje na Francuzów i interwencye, a zabija Was pragnieniem i oczekiwaniem.

Męczennicy wolności! gdzie Wy? — W około szubienic Waszych tłumy, mogiły zielenieją radością i błogosławieństwem, lud płacze za Wami i modli się do Was,— dlaczegóż szerokim gościńcem nie roztoczy się zemstą, nie zapała entuzyazmem, nie popłynie rozhukaną falą natchnienia do boju na śmierć lub życie?

Bo nikt go porwać nie może, bo między nim stoi Rząd, który nie umie lub nie chce zużytkować wielkiéj siły jego, boi się nawałnicy, by w niéj nie utonął, by w potoku tym nie zrównały się tradycye, wpływy, królowanie panów i bankierów z poświęconą masą Narodu.

I Wy zapaleńcy, przyjaciele i koledzy Frankowskich i Wasilewskich, dlaczego smutni z rozdartą piersią, z wątpieniem na twarzy stoicie w odosobnieniu, krew Narodu się leje, Wy jego przewodnicy, — czyż tu Wasze miejsce?

Odtrąceni giniecie, jako żołnierze w szeregach, lub z rezygnacyą czekacie losu Waszych poprzedników, bo nad Wami panuje Rząd, który się boi Waszego świętego ognia i zapału, w obec którego zbladłby i zciemniał, boi się gorącości i gwałtowności pracy Waszéj, abyście nie zaprowadzili go do szczytu wysileń potęgi, gdzie zajść nie ma ochoty.

Reakcya w swéj ochydzie usankcyonowana z wieńcem wielkich zasług i uznania króluje, bryzgając na Was jadem swéj zawiści, jak bryzgała na Frankowskich, Wasilewskich i Padlewskich, póki nie przeszli w koło Męczenników.

Młodzieży walcząca! powolne narzędzie rządzących, wysyłana peryodycznie na rzeź w małych oddziałkach, nie żeby wywalczyć Ojczyznę, lecz aby ofiarami okazać światu o istnieniu powstania, krew Wasza się leje dla wytargowania łask i miłosierdzia, a przeznaczenie Wasze służyć za gladyatorów żebrakom litości europejskiéj, im sroższe rany Wasze, tem chałaśliwsze lamenta i prośby ich.

I Wy półroczną walką zmęczeni, ścigani, bez chwili wytchnienia, bez kropli nadziei, pomocy i opieki, oszukiwani obietnicami, opuszczeni, sami, jeżeli ostatkiem sił swoich broń zakopujecie, czyż się Wam dziwić należy? Jednak wołają na Was zdrajcy, a czego, czy ich targów i punktów dyplomatycznych? A oni czyż nie są zdrajcami względem Was i kraju, gdzież broń i amunicya przyrzeczona;— i gdzież zapowiedziane owe ogólne powstanie w Narodzie? Nie zostawiliż Was na łup przeważającéj liczby nieprzyjaciół? —

Nieśmiertelny cierpiący Narodzie! siła Twoja zmarnowana niedołęztwem, brakiem chęci wyczerpnięcia jéj.

Miłujący pospieszyli naprzód i sami zostali, obojętni nie widząc żelaznéj ręki przewodniczéj, zamknęli się i zapomnieli obowiązków swych.

Najwyższa Władzo! gdzież Twe panowanie i rządy odpowiedzialne przed potęgą Narodu, które nakazują wydobycia i zużytkowania wszystkich sił kraju, rozłożenia ciężaru odzyskania Ojczyzny harmonijnie na wszystkich Obywateli, jako wszyscy w przyszłości prawo mieć będą używania owoców wolności.

Cicho i pusto, żal, smutek niepocieszony i mogiły w Ojczyźnie, niech odpowiedzą.

Matko! która płaczesz śmierci syna Twego, otrzyj łzy jak prawa obywatelka, idź do nich i zapytaj: za krew syna mego, gdzież jest Ojczyzna moja?

Narodzie! mimo wielkości Twéj, i krwi przelanéj, i bohaterstwa, i poświęcenia, musisz umierać, jeżeli z łona swego nie wydasz godnych siebie przewodników.

Na ziemi polskiéj. — Dnia 3go Lipca 1863.